

*Szkółka Narodowa* wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Prenumerata półroczna wynosi w Chełmie 1 Ta-

# SZKÓŁKA NARODOWA.

REDAKTOR Ks. LICENCYAT KNAST.

lar, zewnątrz Chełma i Talar 5 Sgr. 6 Fenig. Zapisywać to pismo można na wszystkich pocztach.

**N<sup>o</sup>. 26.**

Chełmo, dnia 21. Grudnia

**1848.**

Na Szkołkę wprowadza się od Nowego roku kwartalna prenumerata. Cena jej wraz z pocztą będzie wynosiła 12 sgr. 6 pf. Upraszamy abonentów, aby sobie to pismo wszyscy u swej miejscowej poczty zapisali. Lubośmy dotąd Szkołkę jak najregularniej wydawali, tośmy jednak odebrali wiele skarg na opieszałość poczt. Kto od swojej miejscowej poczty Szkołki w wyznaczonym czasie nie otrzyma, powinien natychmiast zanieść zażalenie do głównej poczty w Berlinie. Niestety! nawet na pocztowych urzędników skarżyć się musimy.

## *Duchowni Toruńscy i Liga.*

(Dalszy ciąg.)

W przeszłym numerze Szkołki dowiedliśmy, że fałszywym jest to twierdzenie Toruńskich duchownych, jakoby kościół miał tylko wieczną szczęśliwość na celu. Dzisiaj pokażemy, że i dowody, które oni na poparcie tego swego twierdzenia przytoczyli, są zupełnie niestosowne. Jezus i Apostołowie, mówią, pracowali tylko nad pojednaniem rodzaju ludzkiego z Bogiem, a lubo pochodzili z żydowskiego narodu wtenczas w niewoli będącego i bardzo uciśnionego, to jednak bynajmniej nie starali się o polepszenie jego losu, a zatem i kapłanie jako następcy Apostołów nie powinni się zajmować narodowością. Takie odwołanie się na Zbawiciela i Apostołów jest tu zupełnie nie w swoim miejscu. Jezus albowiem, jak wszystkim wiadomo, przepowiedział, że żydzi za swe grzechy, a mianowicie za to, iż go nie uznali jako Messyasa, będą ukarani rospędzeniem między wszystkie narody, zburzeniem Jerozolimy i utratą ojczyzny. Jakże więc Zbawiciel i Aposto-

łowie, którzy tę jego przepowiednię znali, mogli się zajmować zmniejszeniem ucisku swego narodu?

Duchowni Toruńscy chcą swego twierdzenia, jakoby kościół miał tylko wieczną szczęśliwość na celu, jeszcze przez wyraźne miejsca pisma ś. dowodzić. Odwołują się oni w tym względzie na słowa, które Jezus rzekł do cesarskiego namiestnika Piłata: „moje królestwo nie jest z tego świata.“ (Jan 18, 36). Aby poznać, właściwe znaczenie tych wyrazów, trzeba uważać, w jakim związku były powiedziane. Ponieważ żydzi oskarżyli Jezusa, jakoby się nazywał królem żydowskim, i usiłował swój naród uwolnić z pod jarzma rzymskiego, zapytał go się Piłat, czyby to było prawdą? Zbawiciel chcąc powiedzieć, że ten zarzut jest fałszywy, dał na odpowiedź owe słowa, a zatem przez nie nic więcej nie chciał powiedzieć, jak tylko że jego królestwo t. j. kościół nie jest państwem politycznym opierającym się na bagnietach. Że tak a nie inaczej należy rozumieć to w mowie będącej miejscu, dowodzą słowa, które Zbawiciel dla bliższego usprawiedliwienia się dodał:

„gdyby moje królestwo było z tego świata, toby moi słudzy — ma się rozumieć żołnierze — za mnie walczyli, abym w ręce żydów nie był wydany.“ Gdybyśmy zaś nie uważając na związek, w którym rzeczona słowa były powiedziane, chcieli je brać zupełnie literalnie, tobyśmy w nich nie więcej znaleźć nie mogli, jak tylko, że kościół jest Boskiego pochodzenia czyli że jest przez Boga założony, i że ma głównie na celu wieczną szczęśliwość. Ale stądby nie wynikało bynajmniej, że kościół nie ma na celu i doczesnego szczęścia człowieka.

Duchowni Toruńscy mówią, że Jezus i Apostołowie nie tylko nie starali się o zmniejszenie ucisku swego narodu, ale nawet kazali władzy płacić podatki, i jój być posłusznymi. Przytaczają najprzód słowa Zbawiciela: „Oddajcie Cesarzowi co Cesarzkiego a Bogu co Boskiego“ (Math. 22, 21). Temi wyrazami odpowiedział niegdyś Jezus Faryzeuszom, gdy go pytali, czy się należy płacić podatki Cesarzowi lub nie. Przez te słowa im powiedział, że powinni płacić podatki władzy. Potem odwołują się na ś. Pawła, który tak naucza: „Niech się każdy podda zwierzchniczój władzy, gdyż innój władzy nie ma tylko od Boga, a ta która istnieje, jest od Boga przeznaczona. Kto się zatem zwierzchności sprzeciwia, ten się sprzeciwia rozporządzeniom Boskim, a ei, którzy się tym sprzeciwiają, ściągają na siebie potępienie. (Rzym. 13, 1, 2). Podług tych słów każe Apostół władzy być posłusznym.

Ktokolwiek te miejsca pisma ś. z pilnością rozważy, ten się zapewne mocno nad tem dziwić będzie, jak ich Toruńscy duchowni mogli użyć na poparcie tego swego twierdzenia, że Zbawiciel i jego uczniowie nie starali się o zmniejszenie ucisku swych braci. Jeżeli Jezus raz w swoim życiu powiedział, że trzeba władzy płacić podatki, i jeżeli Apostołowie w kilku miejscach swych ś. pism uczą, że należy być posłusznym zwierzchności, to podali te nauki jedynie dla tego, ponieważ uważali je same przez

się za dobre, nie zaś, jak mylnie rzecz przedstawiają Toruńscy duchowni, dla tego, jak gdyby polepszanie bytu uciśnionego narodu poczytywali za rzecz niesłuszną. Widzimy zatem, że Toruńscy duchowni rzeczy zupełnie do siebie nie należące ze sobą złączyli. Bo wszakże to każdy przyzna, że kiedy Jezus i Apostołowie mówili o obowiązku słuchania zwierzchności, wtenczas ani pomyśleli o tem, że naród uciśniony nie powinien pracować nad polepszeniem swego bytu.

Nie pojmujemy też w istocie, dla czego Toruńscy duchowni konieczne na owe tak niestósowne odwołali się miejsca. Może widząc w Lidze coś nieprawnego, chcieli Polakom przypomnieć obowiązki ku zwierzchności. Ale przecie nie podobno jest, aby oni nie mieli wiedzieć, że Liga jest towarzystwo prywatne prawem pozwolone. Może korzystając z wiary i pobożności Polaków, chcieli pobalamucić umysły niedoświadczonych, i szkodzić Lidze. Niech sobie tak inni rodacy o nich myślą, my przynajmniej nie chcemy ich o tak wielką posądzić zbrodnią. Może chcieli swym polskim parafianom wyłożyć naukę o posłuszeństwie ku władzy. Aleć toby było nie potrzebną rzeczą, bo oni zapewne o tej nauce z ambony daleko częściej prawią aniżeli sam Jezus i Apostołowie, kiedy tu na tej ziemi lud naucza. Może chcieli nareście popisywać się swą uczonością, i ogłosić światu, że ewangelia nas uczy, abyśmy w każdym przypadku władzy byli posłuszni. Jeżeli oni tego są zdania, to im musimy powiedzieć, że nie znają ewangelii. Ewangelia wprawdzie uczy, żeśmy powinni być posłuszni władzy. Ale ewangelia też uczy, że, jeźliby władza miała od nas żądać coś takiego, coby się sprzeciwiało przykazaniom boskim, to my w takim razie nie jesteśmy obowiązani być jój posłuszni. Dla tego to Piotr i Jan, gdy im najwyższy sąd żydowski zakazał w imieniu Jezusa nauczać, odezwali się temi słowy: „Powiedzcie nam, kogoż my mamy więcej słuchać, was czy Boga?“ Dla tego to pierwiastkowi Chrześcianie, kiedy władze Rzymskie kazały im się wyrzec

Jezusa i pokłonić się bożyseżom, nie byli im posłuszni, i woleli najokropniejsze ponieść męki, nawet i życie postradać, a nie wykonali tak haniebnego rozkazu. Pozwolą więc Toruńscy duchowni że ich naukę cokolwiek zmienimy. Pozwolą katolikom, że, kiedy władza jaki rozkaz do nich wyda, nad nim się wprzód zastanowią, nim go wykonają: boć przecie nie będą od katolików ślepego posłuszeństwa ku zwierzchności żądali. Nawet jesteśmy tego przekonania, że to zdanie każdy roztropny rząd z nami podziela, bo przecie nie będzie uważał ludzi jako bezrozumne zwierzęta. Oto czysta ewangelia Jezusa! Oto czysta ewangelia, którą lud może pierwszy raz w Szkółce czytać. Oj ludkowie! czytajcie pilnie Szkółkę: bo tam nieo jednej prawdzie się dowiecie, o której jeszcze nigdy nie słyszeliście.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

### *Tymczasowe prawo tyczące się wyborów pierwszej izby.*

My Fryderyk Wilhelm, z Bożej łaski król pruski etc. etc. na wniosek naszego ministerstwa stanu rozporządzamy co do pierwszych wyborów dla pierwszej izby jak następuje:

Art. 1. Izba pierwsza składa się z 180 członków; okręgi wyborcze ustanowią się wedle liczby ludności. — Nie mogą ani obierać, ani być obranymi ci, którzy w skutek prawomocnego sądowego wyroku utracili pełne używanie praw obywatelskich.

Art. 2. Do izby pierwszej jest każdy Prusak, który po ukończonym 30 roku życia płaci rocznie przynajmniej 8 tal. klasycznego podatku lub posiada własność gruntową wartości najmniej 5,000 tal., lub też wykazuje czysty roczny dochód 500 tal. do głosowania uprawionym obiorcą pierwotnym w tej gminie, w której od pół roku zamieszkuje lub przebywa. — Spisy obiorców układa radca ziemiański przy pomocy władz gminnych; w miastach zaś, które nie należą do związku powiatowego, układa je władza gminna. Rozstrzygnięcie reklamacji przeciw spisom wnoszonych jest, w miejscach podpadających podatkowi klasycznemu, rzeczą komisji wyznaczonej na mocy rozporządzenia z dnia 17. Stycznia 1830. (Zbiór praw str. 10.) do współdziałania przy rozkładaniu podatku klasycznego; dla miejsc podatkowi klasycznemu nie podpadających, rzeczą komisji, którą władze gminne tworzą.

Art. 3. Stu obiorców pierwotnych obierają wyborcy — W każdej gminie mającej 200 lub więcej obiorców pierwotnych, obiór odbywa się oddziałami. Oddziały władza gminna ogranicza w ten sposób, żeby w jednym oddziale nie więcej nad 5 wyborców obierano. Jeżeli gmina lub posiadłość zamieszkała nie należąca do związku gminnego ma mniej niż 100 obiorców pierwotnych, wtedy radca ziemiański dołącza ją do jednej lub kilku gmin sąsiednich, celem utworzenia jednego okręgu obiorczego.

Art. 4. Wyborcy obierają się z liczby do gło-

sowania uprawionych obiorców pierwotnych gminy (okręgu, oddziału). Jeżeli przypadkiem potrzeba wyborów dopełniających, wtedy odbywają je obrani pierwszą razą wyborcy; jednakże w miejsce każdego wyborcy, który bądź śmiercią, bądź zmianą mieszkania bądź innym sposobem ubywa, natychmiast nowego wyborcę obrać należy.

Art. 5. Członków pierwszej izby wybierają wyborcy nadpołowiczną większością głosów. Okręgi wyborcze tak muszą być utworzone, żeby w każdym z nich dwóch lub trzech członków pierwszej izby obrać można. Jeżeliby się w okręgu wyborczym mniej niż 1000 obiorców pierwotnych znalazło, wtedy ci obierają dwóch lub trzech członków izby pierwszej w dwóch i respective trzech oddziałach, z których żaden więcej nad 500 obiorców pierwotnych liczyć nie może, wprost i bez pośrednictwa wyborców.

Art. 6. Liczbę członków pierwszej izby, których w każdym obwodzie rejencyjnym wybrać należy, wskazuje spis załączony. Utworzenie okręgów wyborczych jest rzeczą rejencyjną.

Art. 7. Liczba mieszkańców oznacza się wszędzie podług odbytego w roku 1846 urzędowego obliczenia.

Art. 8. Na członka izby pierwszej może być wybranym każdy Prusak, który zakończył 40 rok życia i od lat pięciu w państwie pruskim zamieszkuje.

Art. 9. W miastach obiorcem pierwotnym wyborców kierują pełnomocnicy magistratu; wszędzie zaś gdzie niema magistratu, burmistrz. — Co do kierownictwa obiorców pierwotnych po wsiach, wyda nasze ministerstwo stanu potrzebne przepisy z uwzględnieniem istniejącej różności urzędzenia gmin wiejskich, w osobnym regulaminie (art. 11) tyczącym się wykonania niniejszego rozporządzenia. — Wyborami na członków pierwszej izby kierować będą komisarze wyborów przez rejencye wyznaczeni.

Art. 10. Wybór członków pierwszej izby odbywa się karteczkami, na których każdy własnoręcznie nazwisko zapisze, przez nadpołowiczną większość głosów wszystkich obecnych wyborców.

Art. 11. Wszelkie przepisy potrzebne do wykonania tego prawa wyda nasze ministerstwo stanu w osobnym regulaminie.

Na oryginale z własnoręcznym podpisem i wyśniętą pieczęcią królewską.

Dan w Poczdamie d. 6. Grudnia 1848.

FRYDERYK WILHELM.

Hr. Brandenburg. Ladenberg. Manteuffel, Strotha. Rintelen. v. der Heydt.

### *Prawo tyczące się wyborów do drugiej izby.*

My Fryderyk Wilhelm, z Bożej łaski król pruski etc. etc. na wniosek naszego ministerstwa rozporządzamy względem wyborów do drugiej izby, jak następuje:

Art. 1. Druga izba składa się z 350 członków. Okręgi obiorcze ustanowią się w stosunku do liczby mieszkańców. — Ani obierać ani obranymi być nie mogą ci, którzy w skutek prawomocnego sądowego wyroku nie używają w zupełności praw obywatelskich.

Art. 2. Każdy niezawisły Prusak jest w tej gminie, w której od pół roku zamieszkuje lub przebywa, do głosowania na drugą izbę uprawionym obiorcą pierwotnym, wyjąwszy jeżeli z publicznych funduszów dobroczynne wsparcie pobiera.

Art. 3. Obiorcy pierwotni w każdej gminie obierają na zupełną liczbę 250 dusz jej ludności, jednego wyborcę. — Jeśli ludność gminy niedochodzi do liczby 250 dusz, wtedy ją radca ziemiański łączy



w jeden okręg obiorczy z jedną lub kilku pogranicznymi gminami. — W każdej gminie liczącej więcej niż 1000 dusz, obiór odbywa się oddziałami, które władze gminne tak ograniczyć muszą, żeby w jednym oddziale nie więcej niż 10. wyborców obierano. — Zamieszkałe posiadłości, które nienależą do związku gminnego i nie mają przynajmniej 250 dusz, radca ziemiański przyłącza do gmin najbliższych przy pierwotnych obiorach.

Art. 4. Wyborcy wybierają się z liczby do głosowania uprawnionych obiorców pierwotnych gminy (okręgu, oddziału). Jeśli przypadkiem przedsiębrać trzeba wybory uzupełniające, wtedy odbywają je obrani wpiérw wyborcy; jednakże na miejsce każdego wyborcy, który w skutek śmierci, zmiany mieszkania, lub innego powodu wystąpi, nowego niezwłocznie obrać trzeba.

Art. 5. Członków izby drugiej wybierają wyborcy (art. 3.) Okręgi wyborcze tak muszą być skądane, izby w każdym z nich przynajmniej dwóch członków wybrać można.

Art. 6. Liczbę członków, których w każdym obwodzie rejencyjnym wybrać należy, dołączony spis wykazuje. Tworzenie okręgów jest rzeczą rejencji.

Art. 7. Liczba ludności oznacza się wszędzie wedle obrachunku urzędowego z roku 1846.

Art. 8. Na członka drugiej izby może być każdy Prusak wybranym, który ukończył 30. rok życia i od roku przynajmniej do państwa pruskiego należy.

Art. 9. Obiory pierwotne odbywają się w miastach pod kierunkiem pełnomocników magistratu; tam gdzie magistratu niema, kieruje nimi burmistrz. — Co do kierunku obiorów pierwotnych po wsiach wyda nasze ministerstwo stanu potrzebne przepisy, z uwzględnieniem istniejącej różności instytucji gminnych, w regulaminie tyżącym się wykonania niniejszego rozporządzenia. — Wybórami na członków izby drugiej kierować będą wyznaczeni przez rejencje komisarze wyborów.

Art. 10. Wybór członków izby drugiej odbywa się karteczkami, które każdy sam napisze, przez nadpółowiczną większość głosów wszystkich przytomnych wyborców, a to w jednym z głównych miejsc okręgu wyborczego.

Art. 11. Rozporządzenia, które się jeszcze potrzebne okażą do wykonania niniejszego prawa, wyda nasze ministerstwo stanu w osobnym regulaminie.

Dan w Poczdamie 6. Grudnia 1848.

Na oryginalne z własnoręcznym podpisem i wyśięniętą pieczęcią królewską,

FRYDERYK WILHELM.

Hr. Brandenburg. Ladenberg. Manteuffel. Strotha. Rindelen. v. der Heydt.

#### DONIESIENIA Z PROWINCYI.

**CHELMNO.** Dyrekcyja towarzystwa pomocy naukowej wyznaczywszy stósownie do statutów komitey w szczególnych powiatach, obrała większością głosów Ob. Kalksteina z Pluskowęc na Prezesa towarzystwa, a Ks. Knasta na zastępcę Prezesa.

**Z ZIEMI MALBORSKIÉJ.** Z radością donoszę, iż nareszcie Liga polska i na ziemi Malborskiej przyszła do skutku. Dzięki gorliwym staraniom szanownego Ob. Alkantarego Donimierskiego z Tel-

kwic, który walczył z wielu przeciwnościami, było tylko zamiaru tego dopiąć. Zgromadzenie przeznaczone na 3. Grudnia r. b. odbyło się w Postolinie (powiecie Szłumskim) nadspodziewanie walnie, gdyż około 300 członków się zapisało. Obywateli było mało; jedyny urzędnik Polak Niemir. Bolesty nieomieszkiał przybyć z Kiszporku, ale niestety! Duchowny tylko jeden!!! Czcigodny Ks. Namszanowski, który czule przemówił do zgromadzonych — objaśnił cel i dążności Ligi narodowej, a niejedno oko łzę radości roniło. Przystąpiono do wyboru Byrekcyi; większością głosów obranym został na dyrektora wydziału spraw wewnętrznych Ks. Namszanowski, zastępcą Ob. Alk. Donimierski; na dyrektora wydziału skarbu Ob. Lerchenfeld; na dyrektora publikacyi nauczyciel Ob. Fabiszewski. Na deputowanego do głównej Ligi mianowan Ks. Namszanowski, zastępcą Ob. Teodor Donimierski z Buchwaldu — Przed ukonczaniem sessyi wzwano do zapisu i składek. Dla rozległości ziemi Malborskiej obrano Dyrekcyę parafialne w celu zawięzywania Lig parafialnych, i miejscowych. Duchowni nasi niechcą dotąd brać udziału w sprawie narodowej tak sprawiedliwej, chociaż nie jeden z nich szczycił się być dobrym polakiem; ale odznaczył się najbardziej proboszcz miejscowy z Postolina Ks. Pawłowski. Prosił on najprzód władzy, aby nie pozwoliła na to zgromadzenie, a odebrawszy odpowiedź, że temuż przeszkodzić nie może, nietylko że niepozwoił zebrać się w tamtéjszej szkole, ale starał się odwieść parafian swoich od przystąpienia do Ligi jako niektórzy dobrodusznie słyszeć się z tem dali. Widać jak Duchowienstwo nasze mało dba o wykształcenie ludu, tam gdzie działać powinno i popierać Ligę, która jedynie prawie to ma na celu, starają się sparaliżować dobre chęci naszych poczciwych włóścian i gospodarzy. — Szczęśliwa Chełmińska! tam nawet niektórzy Ks. cudzoziemcy Szlązacy lepiej poznali tę dążność. — Daj Boże aby szanowni nasi Duchowni chcieli z ozumieć zamiary Ligi i na wzór innych okolic pospieszili pomnożyć liczbę jej członków.

#### O D E Z W A.

Upraszamy niniejszem członków towarzystwa pomocy naukowej, aby przyrzeczoną składkę na ręce Ob. Kleczyńskiego w Chełmie najpóźniej do Nowego Roku przesłać raczyli, gdyż dyrekcyja dopiero po zebraniu wszystkich składek przystąpić może do rozdzielania sypendyów.

Kalkstein,  
Prezes towarzystwa pomocy  
naukowej.

Kleczyński,  
Sekretarz.

(DODATEK.)

# Dodatek do Nru. 26. Szkołki Narodowej.

## POWIEŚĆ.

*Stary Szymon w Wymysłowie.*

(Dalszy ciąg.)

Kosa był człowiek pospolity, z siwą już głową, ale jeszcze czerstwy, i potrafił przyjaźni zachować, bo nie był z tych, którymto wszystko równo, jak o nich ludzie mówią, i którzy przez całe życie nie zarobią sobie jednego szczerego przyjaciela. Za młodu był ojciec Kosa chwacki wojak, służył z kosą pod Kościuszką, i bywał na całej Polsce. W krwawej bitwie porwała mu kula nogę, ale on nie żałował tej ofiary, i szczycił się swoim szcudłem; zalewał się łzami kiedy mówił o Kościuszcze, i o Polsce, a kosy nad wszystko kochał. Nazywano go za młodych lat Janem, ale on lubił brzęk kosy, a ile tylko razy kosę zobaczył, przypomniawszy mu się wojaczka, i choć tylko pod nosem to przebaknął: „zda się na wroga;“ i stąd przezwali go Kosą, a on szczycił się z tego nazwiska. Gdy go wysadzili z wózka, przywitał go naprzód Szymon z całą serdecznością starego przyjaciela; przywitali go potem wszyscy z kolei, boć on znany był wśród nich z poczciwości, i za ojca Kosę byłby każdy życie dał. Aleć znana była też wśród nich ulubiona piosnka, którą ojciec Kosa często im dawniej wyśpiewywał, a gdy mu już tchu do śpiewu nie stawało, kazał ją sobie śpiewać i zawsze miło mu było ją słyszeć. Chcąc więc mu zrobić ukontentowanie, obścapił go zaraz wszyscy kołem, i nim wszedł do izby, zaśpiewali:

Hej tam w karczmie za stołem  
Siadł przy dzbanie Jan stary,  
Otoczyli go kołem,  
On tak mówił do wiary:

Oj! mówiłem wam nieraz,  
Że dziś zuchów jest mało,  
Biada bracia! źle teraz, —  
Dawniej lepiej bywało! —

Za mych czasów to słynał  
Kum Bartłomiej Głowacki,  
Od Moskali on zginął,  
A był krakus to gracki.

Czyto w karczmie, czy w domu,  
Smutek albo wesele, —  
Nie dał bruździć nikomu,  
Wszędy sam był na czele.

Gdy na wojnę wołali  
Wiare z naszych powiatów,  
Byśma bili moskali  
Bez pomocy magnatów.

Kierezyje, czapeczki,  
Po szeregach wiwały;  
Kieby łanie dziewczeczki  
Do każdego się śmiały.

A Bartoś przed wszystkiemi  
Jaśniał kiej dąb wspaniały,  
Bo w krakowskiej cnej ziemi  
Nikt nie dorósł mu chwały.

Raz pamiętam z wieczora  
W Raelawicach stoiwa,  
Coś mignęło z pod bora  
I moskali widziwa.

A Kościuszko kiej zoczył,  
Kazał trąbić na bitwę;  
Nasz Głowacki podskoczył,  
A miał kosę kiej brzytwę.

Gdy za borem armaty  
Bronił oddział kozacki,  
„Poczekajcie psubraty“  
Krzyknął zuch nasz Głowacki

Jak wziął kosą wywijać,  
My też obces na wrogi;  
Kiej wziął ranić, zabijać,  
A moskale het w nogi.

I przez jary, przepaście,  
Uciekali kiej wściekli;  
A my armat dwanaście  
Do Kościuszki przywlekli.

I zesзли się wodzowie,  
I Bartościa ściskali,  
Potem pili na zdrowie,  
Niech nam żyje! wołali.

Wszak mówiłem wam nieraz,  
Że dziś zuchów jest mało;  
Biada, bracia, źle teraz,  
Dawniej lepiej bywało! —

Gdy to mówił Jan stary,  
Zapał w oczach mu błysnął;  
Wspomniął na swój wiek stary,  
Starą kosę uściskał.

Młodzież kubki nalała,  
Wychyliła je duszkiem,  
Oj to zuchy! wołała —  
Nasz Głowacki z Kościuszkciem.

Wstali potem dokoła,  
Rzekli: ojczyzna nasz, Janie,  
Kiej Ojczyzna zawoła,  
Każdy z kosą z nas stanie;

Kosę ostrą kiej brzytwę  
Weźmiem wszyscy na wroga,  
I wygramy z nim bitwę,  
Przysięgawa na Boga!

Jan się uniósł radością,  
I jął ścisnąć chłopaków,  
Daj nam Boże! rzekł głośno,  
Bym ścigał fajdaków!

Ojciec Kosa stał na szczudle, i słuchał; raz ból serce mu ścisnął, raz radość na twarzy zapłonęła, a gdy skończyli, podziękował, uściskał ich z kolei i powtarzał: daj Boże, daj Boże! a wsparty na Janku, wszedł do izby, chwalać Pana Boga. Jagusia widziała, jak Janek prowadził starego stryja, łaża stanęła jej w oku, i pokochała od razu ojca Kosę. Ale i ojciec Kosa spostrzegł Jugusię, i podobała mu się od razu, a dowiedziawszy się, co to za jedna, pogłaskał ją po rumiennych policzkach, spojrzął raz na Janka raz na Jagusię, przeczuł, że ich serca już mają się jakoś do siebie, i zaraz zrobił sobie w głowie plan, i postanowił uszczęśliwić oboje. Jagusia, jakby przeczuwała myśl ojca Kosy, pocałowała go w rękę.

Każdy usiadł gdzie kto mógł, bo gości było wiele. Gospodarze domu cieszyli się, że ich domek tak pełen miłych przyjaciół, boć to mowa: gość w dom, Bóg w dom. Ojca Kosę usadzili za stołem, stary Szymon siadł przy nim. Zastawiono dzbany z piwem, częstowali się i pili na swe zdrowie, zwyczajnie jak przyjaciele i sąsiedzi. Piwo było dobre, aż szum jak śmietana stawał na niem, a serce stanęło otworem, i rozpoczęła się ochotna gawędka. Tymczasem powstał spór między naszym Jankiem i Wojciechem, który służył w wojsku pruskim i był landwerą. Wojciech dowodził, że polacy sami Polskę zgubili przez zły rząd i gwałty, że on nie jest polskim, ale pruskim królewskim człowiekiem, że nigdy nie trzeba sobie życzyć, aby Polska nastąpiła, — i tak precz gadał jak go nauczyli cudzoziemcy, wśród których służywał jako żołnierz. Janek znał dobrze jakto było w Polsce, bo miał w domu książkę, w której o tém wszystkiem stało. Była to historia polska opowiadana przez Grzegorza z pod Racławic czyli wieczory pod lipą. — Ojciec Kosa kupił ją za tanie

pieniądze w mieście u księgarza, i dał Jankowi w podarunku, a Janek codziennie wieczorem w niej czytywał, i tak ją szacował, jak książkę do nabożeństwa. Oni też dawniej tak brydził, jak Wojciech, bo mu głupi ludzie tak nagadali, ale z tej książeczki inaczej się przekonał, i teraz też przekonywał we wszystkim Wojciecha, i dowodził mu, że nie powinien się nazwać pruskim człowiekiem, boć człowiek nie jest przecie psakiem, który dzisiaj do Pawła a jutro do Gawła należeć może; choć prusak zagarnął kawał Polski, to mieszkańcy w tym kawale nie stali się jeszcze przeto prusakami, lecz zostali jak dawniej polakami, boć przecie mówią po polsku jak dawniej a ich dusza i krew też się nie zmieniła; w taki sposób toczy polacy pod moskalem nazywali się moskalami a pod austryakiem austryakami, a jakby nas jutro francuz zwojował, to byśmy się nazywali francuzami. Więćto nierozum a zarem i hańba wypierać się swego imienia. A cóż dopiero powiedzieć: ja jestem królewskim człowiekiem! To zwierzę może być królewskie, ale nie człowiek, bo człowiek do nikogo nie należy tylko sam do siebie. A kto Polskę zgubił, rzekł dalej Janek do Wojciecha, zaraz ci powiem. Prawdać, że było między panami wiele takich, co gwałty popełniali, a prawa na nich nie można było znaleźć, ale to byli właśnie ci zli, którzy się wrogom zaprzędali; kiedy zaś ci lepsi chcieli ich poskromić, i w kraju porządek zrobić, to tamci zawołali wrogów do pomocy, i pustozylili razem zwrogiem kraj polski. A to wrogom było: w to mi graj; dlatego wicherzyli ciągle w Polsce i podszczuwali tych złych, aby tylko niezgodę i nierząd zrobić, jednych na drugich zakłócić, i kraj im odebrać. Bogać raz zbierali się ci uczciwi, którzy chcieli, żeby był porządek i sprawiedliwość w kraju, i nawet krwawe bitwy staczali, aby wrogów wypędzić a potem tych swawolnych poskromić, ale wiele złego na jednego, jak się też wpakowali do kraju i moskale i austryaki i prusaki, tak też już nie wyszli. Tych poczciwych polaków, którzy kochali Ojczyznę i wszystko poświęcić chcieli, aby tylko nie dać się w niewolę i w kraju porządek zrobić, pozabijali albe do więzienia wtrącili, tych zaś złych, którzy ich zaprosili na zgnbę własnej Ojczyzny, to wywyższyli, i dali im majątki i urzędy, aby ich mieć na swojej stronie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

